Nr. 169. Niedziela 28 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Z finansów austryackich.

Dnia 16 lipca ogłoszono sprawozdanie komisyi dla kontroli długów państwowych za czas do końca grudnia 1911. Wedle tego wykazu stan długu państwowego jest następujący:

1. Dług powszechny (t. j. dług dawniej austryacki i węgierski, a w r. 1867 przejęty w całości przez Austryę)	5,179.000 000 K
2. Dług austryacki	7,061 600.000 K
Razem	12,240.600.000 K

Oprocentowanie tego długu kosztuje rocznie 484,250.000 K.

W porównaniu ze stanem z 30 czerwca 1911 (t. j. w przeciągu pół roku) dług austryacki powiększył się o 45 milionów, a w porównaniu ze stanem z 31 grudnia 1910 (t. j. w przeciągu jednego roku) dług powiększył się o 129 milionów.

Powyższe cyfry są wyjęte z urzędowego sprawozdania, które zatem nie może cyfr ani pomniejszyć ani powiększyć. Szkoda, że niema wykazu za pierwsze półrocze 1912, bo nie ulega wątpliwości, że i w tym czasie nastąpiło znaczne powiększenie długu.

Równolegle ze wzrostem długu państwowego idzie spadek kursu papierów państwowych, tak zwanej renty. Ilekroć w parlamencie mówi się o inwestycyach kolejowych, czy o wydatkach na szkolnictwo, czy o potrzebie nowej ustawy sanitarnej, zawsze minister skarbu wskazuje na niski kurs renty jako na przeszkodę. Rzeczywiście dziś kurs renty na giełdzie jest o 12 i o 13 procent niższy od wartości nominalnej, w czem zresztą renta austryacka nie różni się od renty angielskiej, francuskiej i niemieckiej.

Jako przyczynę tego spadku kursu podaje zarząd skarbowy zbyt wysoki dług państwowy. Państwo w ostatnich latach narobiło tyle długów, że kredyt jego podupadł. Ten sam powód da się zastosować i do innych państw; wszędzie narobiono mnóstwo długów, a długi są tak samo, jak niski kurs rent, zjawiskiem międzynarodowem. Ale oprócz długów muszą być jeszcze inne przyczyny. Dla Austryi specyalnie jedną z tych przyczyn jest polityka zagraniczna. Od czasu aneksyi Bośni instynkt antyaustryacki wśród szeregu państw urósł niezmiernie. Francya, ten bankier narodów, odmówiła Austryi pożyczki, aby ją ukarać za sojusz z Niemcami, a opór ten spowodował, że Austrya musi wszystkie swe pożyczki rzucać na targ wewnętrzny, co naturalnie powoduje całkowite jego wyczerpanie z gotówki, a za brakiem gotówki idzie podrożenie jej w formie wyższej stopy procentowej.

Dalszą przyczyną niskiego kursu renty jest sposób, w jaki rząd ją wydaje. Dawniej, do ery p. Bilińskiego, monopol na obejmowanie pożyczek państwowych miała „grupa rotszyldowska“, tj. grupa banków wiedeńskich z domem bankowym Rotszyldów na czele. Dopiero pan Biliński „zdemokratyzował“ rentę w ten sposób, że sprzedaż jej oddał konsorcyum, złożonemu z kilkudziesięciu banków wiedeńskich i prowincyonalnych z c. k. pocztową kasą oszczędności na czele. Stało się to w tym zamiarze, aby małym kapitalistom umożliwić lokowanie ich groszowych oszczędności w rencie. To z jednej strony było bardzo ładnie, a z drugiej strony miało ten skutek, że wielkie banki ze złości z powodu utraty sutych zarobków przestały kupować rentę dla swej bogatej klienteli, a nawet zaczęły sprzedawać zapasy renty, które posiadały. Rzecz naturalna, że gdy zaczęły na giełdę napływać ogromne masy renty, kurs jej musiał spaść, ponieważ prawo o podaży i popycie odnosi się do renty tak samo, jak do każdego innego towaru.

Uwzględnić jeszcze należy, że z powodu rozkwitu przemysłu kapitaliści wolą kupować akcye przemysłowe jako dające znacznie wyższe oprocentowanie, niż renta państwowa, nie licząc szans zarobienia przy sposobności podniesienia się lub spadania kursu tych papierów. Gra na giełdzie przybrała w ostatnich czasach ogromne rozmiary tak dalece, że dziś żaden „szanujący“ się kapitalista nie kupuje renty, dającej tylko 4% i małe szanse zyskania na kursie. Może być, a nawet liczą się z tem, że z powodu tej spekulacyi nastąpi jakiś krach, ale na razie spekulacya kwitnie w najlepsze, z grubą szkodą dla kredytu państwowego.

Jeżeli, co jest prawdopodobne, w jesieni uchwali się nowe pożyczki, to kurs renty dalej spadnie i w ten sposób finanse austryackie doznają dalszego osłabienia.

Wojna domowa w Turcyi.

W centrach polityki europejskiej w każdej chwili oczekują wiadomości o wybuchu walki ulicznej w Konstantynopolu między „ligą wojskową“ a komitetem młodotureckim. Główną kością niezgody jest żądanie „ligi“ rozwiązania parlamentu, czemu komitet się sprzeciwia. Oficerowie odbywają zgromadzenia, demonstrują przed pałacem sułtana i wysyłają ciągle informacye i rozkazy do wojsk, stojących za nimi na prowincyi, a komitet także nie jest bezczynny. Chcąc mieć jakąś przeciwwagę przeciw lidze oficerskiej, komitet proponuje, aby parlament ogłosił się nieustającym i aby jako konwent narodowy wziął w ręce oprócz władzy prawodawczej także władzę wykonawczą.

Walkę między obu obozami rozstrzygnie wojsko. Liga twierdzi, że po jej stronie stoi korpus zgromadzony obecnie około Monastyru przeciw Albańczykom oraz korpus smyrneński; komitet zaś liczy na poparcie korpusów salonickiego i adryanopolskiego. Ważna rola przypadnie też marynarce, której usposobienie jest jednak nieznane.

N. TEFFI.

UZDROWISKO.

(Szkic popularny).

Każde uzdrowisko składa się z następujących części: a) wody, b) lekarza, c) chorego i d) muzyki.

Woda leje się z kranów do szklanki lub wanny.

Lekarz bierze pieniądze i robi wszechwiedzące miny.

Chory umożliwia egzystencyę lekarzowi.

Muzyka zatruwa choremu życie i nie dopuszcza do zbyt szybkiego wyzdrowienia.

Cztery te części składowe, wzięte w odpowiednich ilościach i zmięszane razem, nazywają się uzdrowiskiem (po polsku — „kurort“).

Oczywiście szkic niniejszy nie może wyczerpać obszernego tego tematu. Damy tylko krótki szemat, według którego dzieci np. mogłyby zabawić się w „kurort“.

W samej rzeczy każde uzdrowisko jest bardzo skomplikowane.

1. Woda. Woda w uzdrowisku powinna mieć przedewszystkiem wstrętny smak. Jeżeli przytem i wygląd jej jest odpowiedni do smaku, rośnie jej cena w dwójnasób: taką wodę rozsyła się do wszystkich cywilizowanych zakątków kuli ziemskiej i ceni się na wagę złota. Jeżeli oprócz powyższych dwóch zalet posiada ona i ohydny zapach — to poprostu niema dla niej zbyt wysokiej ceny. Jest ona wtedy żywicielką całej tej błogosławionej krainy, w której ujrzała światło dzienne.

Woda w uzdrowisku posiada najrozmaitsze własności, nawet takie, które się wzajemnie wykluczają. Ta sama woda sprawia, iż tłuści chudną, a chudzi tłuścieją, nerwowi i porywczy się uspakajają, apatyczni zaś podniecają się. Jedynym warunkiem skutecznego działania każdej wody przy każdej chorobie jest — aby chory co trzy dni zjawiał się u lekarza. Lekarz kiwa głową i z naukową miną pyta, czy aby pacyent nie odczuwa strzykania w lewym palcu wskazującym, lub kłucia w lewej brwi.

— Nie! — odpowiada przerażony pacyent. — A czy to kłucie i strzykanie potrzebne?

Lekarz uśmiecha się tajemniczo i milczy, pacyent zaś biegnie do źródła i w ciągu dni następnych, krzywiąc się i spluwając, pije znów zapamiętale wodę i skarży się współtowarzyszom niedoli:

— Nie wiem, poco tu siedzę! Dotychczas jeszcze nie kłuje mi w prawej brwi. Czas tylko darmo tracę.

W dziedzinie wód leczniczych prześcignęli wszystkich Francuzi. Ponalewali do butelek czystej wody źródlanej, nazwali ją „Eau d'Evian“ i porozsyłali po całym świecie. Po niejakim czasie woda zaczyna się psuć, czuć ją stęchlizną, nabywa więc powoli cech leczniczych. Wszędzie w większych restauracyach sprzedają tę wodę po słonych cenach, jako doskonały, zdrowotny napój stołowy. Drogie to, ale za to czuć stęchlizną. Takie to już czasy: popyt na wszystko, co jest zepsute!

2. Lekarz. Lekarz w uzdrowisku — to kapłan odrębnej nauki: wszystkie skutki sprowadza do jednej przyczyny. O ile taki lekarz osiadł w uzdrowisku, gdzie woda ma działanie przeciwreumatyzmowe, rozpoznawać on będzie w każdem cierpieniu każdego pacyenta li tylko reumatyzm.

Czy ząb boli kuracyusza, czy ciotka mu umrze, czy ukradną mu na dworcu bagaż — wszystko to są smutne skutki reumatyzmu; należy więc pić dwie szklanki wody leczniczej zrana i dwie wieczorem.

— Konsyliarzu, mam migrenę.

— To tak zwany reumatyzm mózgu. Trzy szklanki zrana, trzy wieczorem.

Na biurku lekarza leży tajemnicza jakaś księga, do której zapisuje on od czasu ja-

Młodoturcy agitują przeciw lidze wiadomością, że jest ona właściwie parawanem, za którym stoją reakcyoniści pragnący powrotu Abdul Hamida. Właściwie istnieją dwa związki oficerskie; jeden nazywa się „Obroną ojczyzny“ i ta jest właściwą przyczyną upadku gabinetu Saida i ona stawia obecnie żądania skierowana przeciw młodoturkom; drugi związek oficerski nazywa się „Zbawcy“. Oba związki nie myślą wcale zastosować się do uchwalonej na żądanie oficerów ustawy zakazującej im mieszania się do polityki; przeciwnie — związki żądały tej ustawy, aby — jak teraz się okazuje — ubezwładnić tych oficerów, których posądzano o sympatye dla komitetu młodotureckiego.

Jeżeli w ostatniej chwili nie przyjdzie do ugody wykluczającej walkę wewnętrzną, można będzie chwilę tę uważać za początek końca Turcyi. W czasie, kiedy państwo zawikłane jest w ciężką beznadziejną wojnę, muszą rozruchy wewnętrzne spowodować wmieszanie się mocarstw, tembardziej, że już teraz są pogłoski, że sąsiednie państwa: Bułgarya, Serbia, Czarnogóra i Grecya chcą wyzyskać sposobną chwilę do załatwiania swych starych z Turcyą porachunków.

Rzecz oczywista, że jeżeli raz zacznie się likwidacya 600-letniego państwa tureckiego w Europie, nie nastąpi to w zgodzie między interesowanymi, a tymi są — oprócz sąsiadów — wszystkie mocarstwa europejskie. Jeżeli się w dodatku uwzględni, że Turcya mimo zamieszek wewnętrznych nie pozwoli się bez oporu rozkawałkować, lecz przeciwnie — wobec tej ewentualności ustąpią wszystkie spory i wszyscy się połączą dla obrony całości państwa, można sobie wyobrazić, dlaczego z takim niepokojem dyplomacya śledzi wypadki konstantynopolitańskie. Do zaostrzonej stosunkami angielsko-niemieckimi sytuacyi dodać jeszcze nieporozumienia o łup na Turcyi, a mamy przed sobą wojnę, o jakiej tak długo pisano, a której nikt nie śmiał rozpocząć.

* * *

Żądania ligi.

Konstantynopol. Jeden z dzienników donosi, że liga wojskowa odbyła kongres w Salonice. Kongres postanowił zażądać od rządu rozwiązania Izby i utworzenia gabinetu pod kierunkiem Kiamila paszy. Deputacya z dziesięciu członków złożona zawieźć ma do Konstantynopola to żądanie.

Konstantynopol. Zapewniają, że korpus armii w Adryanopolu gotów jest do wymarszu do Konstantynopola, aby nie dopuścić do rozwiązania Izby.

Izba nie będzie rozwiązaną.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg“ donosi z Konstantynopola, że gabinet nie ma zamiaru rozwiązania Izby, która zostanie tylko odroczoną. Mahmud Muktar i Kiamil pasza zamienią swe stanowiska, tj. Mahmud Muktar zostanie przewodniczącym Rady państwowej, zaś Kiamil wielkim wezyrem. W miejsce Nazima mianowany będzie ministrem wojny Halil pasza.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. W Prisztynie i Dyakowie sytuacya jest bardzo poważną. W północnej części wilajetu Kossowo objawia się silne wrzenie. Powstańcy albańscy podczas marszu do Prisztyny rozporządzali siłą 10.000 ludzi. Wojsko stawiło żandarmom opór. Komendant żandarmów połączył się z powstańcami i wypuścił na wolność 461 więźniów, których uzbroił. Powstańcy zajęli składy broni i rodzielili broń między ludność. Odbył się następnie marsz do Weriszowic, aby się udać do Skoplje, gdzie wybuchła panika. B. deputowany Hasan bej znajduje się wśród powstańców i zgodził się na żądanie rozwiązania Izby.

Trzej „rycerze“ wszechpolscy na kresach.

Biała, 26 lipca.

Korespondecye „Naprzodu“ wyprowadziły maniaków wszechpolskich z równowagi. Od roku przeszło urządzili sobie ci panowie biuro prasowe, wysyłali bałamutne i oszczercze korespondencye do „Głosu narodu“, „Słowa polskiego“, „N. Reformy“, „Kuryerka“, „Dziennika cieszyńskiego“, „Wieńca i Pszczółki“ itd. Inteligencya miejscowa, polska, nie dysponując prasą, była pod terorem tej kliczki. Byłoby się tym niedowarzonym zarozumialcom dalej powodziło, gdyby się nie byli dobierali do socyalistów i nie łamali solidarności robotników w chwili, kiedy ci stali w gorącej i zaciętej walce z fabrykantami.

Korespondencye „Naprzodu“ ośmieszyły i skompromitowały robotę „kresową“ tych panów Mikułowskich, Sierakowskich, Podgórskich tak gruntownie, że nikt ich więcej na seryo nie bierze. Postępek p. Sierakowskiego, który usiłował wymusić od zwalczanych przez siebie Niemców i żydów kilka koron dla swojej gazetki, wywołał u wszystkich Polaków, nie wyłącząjąc wszechpolskich stronników, powszechne potępienie. Zdemaskowanie przez „Naprzód“ demagogii, uprawianej z „Domem polskim“, w którym niemiecka organizacya odbywa zgromadzenia i którego mury pokryte są niemieckimi napisami, wywołało w całej Galicyi salwy śmiechu, a u wszechpolskich rycerzy kresowych wściekłość. A co dopiero ci wszechpolscy bohaterowie wyprawiają ze składnicą? Koniecznie chcieli zrobić z niej polską narodową instytucyę. Tymczasem „Naprzód“ ich ośmieszył, wykazując, że do tej „polskiej narodowej“ składnicy należą Niemcy, Hałcnowianie, znani hakatyści, natomiast nie mogą należeć polscy urzędnicy wyznania mojżeszowego, mimo, że są członkami „Sokoła“. Panowie ci przez utworzenie składnicy chcieli wyrwać ludność z rąk kupców żydowskich, myśląc, że Biała to jest takie sobie miasteczko galicyjskie, gdzie tylko zydzi mają sklepy korzenne. Tymczasem faktycznie panowie ci dokuczyli przedewszystkiem arcykatolickim kupcom i to takim, którzy życzliwie odnoszą się do ludności polskiej.

Panowie ci wołają, „że chcą mieć kupiectwo szczerze polskie“, (czytaj wszechpolskie), ale równocześnie zakładają udziałowe sklepy, zagradzają drogę nawet wszechpolskim kupcom. Wprost zabójczem dla polityki polskiej na kresach jest krzykliwe nadanie składnicy charakteru narodowego i pchanie się wszechpolskich profesorów T. S. L. na kierowników i agitatorów składnicy. Po co ściągać nienawiść, jaką średnia klasa ma do współdzielczych organizacyj, na młodą instytucyę, jaką jest realne gimnazyum T. S. L., zwłaszcza, że panowie ci założyli właściwie sklep dla wszystkich przystępny? Kupcy, bez różnicy narodowości i wyznania, czując się pokrzywdzonymi założeniem konkurencyjnego sklepu, rozgoryczeni są na panów profesorów T. S. L., którzy chwalą się w prasie, że oni „tę narodową instytucyę“ założyli.

Rządząca fabrykancka hakata, która w ostatnich latach straciła zaufanie u kupców i rzemieślników właśnie z powodu swej polityki niewpuszczania żadnej polskiej instytucyi kulturalnej do Białej, tem samem niewpuszczania nowych konsumentów, cieszy się z nauki, jaką kupcy otrzymali właśnie od profesorów T. S. L. i cieszy się, że teraz kupcy użyczą im poparcia w walce przeciw polskim szkołom.

Nadanie takiemu sklepowi charakteru narodowo-polskiego i aryjskiego jest nadto śmiesznem, skoro w sklepie tym sprzedaje się towary nietylko aryjskim Polakom, ale także Niemcom, żydom, Rusinom i innym; skoro członkami mogą być osoby wszelkich narodowości i wyznań, byle nie żydzi.

Miary dopełniły wreszcie oszczerstwa, rzucane na socyalistów podczas lokautu, co wywołało rozgoryczenie u wszystkich robotników i to tak socyalistów jak i stojałowszczyków.

Jak się tym panom profesorsko-kresowym agitatorom przewróciło w głowie, świadczy artykuł prof. Zygmunta Podgórskiego zamieszczony w „Słowie polskiem“ z 16 lipca. Siebie i swoich kolegów p. Mikułowskiego i p. Sierakowskiego chwali p. P., jako „wytrwałych i niezmordowanych pionierów kresowych“. Panowie Sierakowski, Podgórski „stoją na straży (?!) i

---

kieś tajemnicze zdania, odnoszące się do pacyentów. Taka lista proskrypcyjna!

— Używa pan spacerów?

— Używam.

Lekarz chwyta za pióro i poczyna coś długo pisać tak, aby chory nie mógł podpatrzeć liter. Przerażony pacyent wyobrazić sobie może, iż lekarz pisze mniej więcej następujące zdania:

— Aha! Dużo spacerujesz! Czekaj, czekaj, dam ja ci spacery! Wleję w ciebie dwadzieścia cztery szklanki tej bełtaniny, to ci się odechce spacerów.

Poczem wlepi w chorego wszechwiedzące, zmęczone oczy i rzeknie:

— Proszę spróbować pić sześć szklanek. Pojutrze proszę przyjść.

Pacyent zjawia się za dwa dni. Lekarz pomaca puls, zmierzy temperaturę. Przeciwko temu nic mieć nie można, musi on przecież coś robić. To takie ludzkie!

Potem każe pić nie trzy szklanki, tylko sześć razy po pół szklanki. Wogóle obowiązki lekarza zdrojowego są bardzo złożone i wymagają specyalnego w tym kierunku wykształtcenia.

3. Chory. Chory w uzdrowisku istnieje niemal zawsze w liczbie mnogiej. Przyjeżdża w towarzystwie żony, dzieci, ciotki, kochanka lub kochanki. W każdym takim kompleksie jest zazwyczaj jedna chora osoba, leczą się jednak wszyscy członkowie kompleksu: i żona, i dzieci, i ciotka, i kochanek, lub kochanka.

Zrozumiałem więc jest zdziwienie niedoświadczonego jakiegoś turysty, który zawędrował do uzdrowiska i widzi dokoła czerstwe, rumiane, zdrowiem tryskające twarze kuracyuszów, tańczących pas d'Espagne, lub grających w tenisa.

— Czy to chorzy? A może to ci, którzy wyzdrowieli tu pod wpływem czarodziejskiej siły wody?

Po kilku dopiero dniach dowie się, iż prawdziwych chorych się nie widzi, gdyż siedzą oni w domu, lub co najwyżej jeżdżą powozami na spacery, widzi się zaś jedynie ich żony, dzieci, ciotki, kochanki lub kochanków.

Każde uzdrowisko posiada swą piękność patentowaną. Piękności od takiej piękności patentowanej nikt nie wymaga. Przeważnie piękności te są brzydkie, nosate, cokolwiek garbate i mają duże słoniowe stopy. Każde uzdrowisko posiada stałą swą piękność, która zjawia się tam co roku. Godność jej jest dożywotnia; dopiero, gdy piękność umrze od starości, intronizuje się nowa piękność. Le roi est mort, — vive le roi!

4. Muzyka. Muzyce w uzdrowiskach oddawna nadano przydomek Atylli:

— Bicz Boży!

Orkiestra taka składa się z dziesięciu lub więcej młodzieńców, wygnanych zewsząd za brak zdolności i okrutne, nieludzkie znęcanie się nad instrumentami muzycznymi. Tacy nie mają już nic do stracenia.

Bębnią więc, skrzypią i trąbią, jak kogo stać na to. Nie można jednak powiedzieć, aby pozbawieni oni byli pewnego humoru: na programie wypisują rapsodye Liszta, wyjątki z „Tannhäusera“; grają zaś wciąż jedno: skrzypce kwiczą smętnie: „Du, mein lieber Augustin“, flet wygwizduje dwa takty z marsza pogrzebowego, bęben warczy wojowniczo: „pod Metz, pod Linz“, wiolonczela jęczy sentymentalnie: „O, gdybym znał!“ Inni podczas tej symfonii stroją poprostu instrumenty i nie mogą się ich dostroić, brzmi więc to, jakby coś w rodzaju akompaniamentu.

Okrutni ci młodzieńcy są pijani po kolei — codziennie jeden; w niedziele tylko i większe święta pijanym bywa cały komplet.

Orkiestra gnębi srodze chorych. Wielu jednak wpadło już na pomysł, jak zwalczać tę plagę: podczas produkowania się orkiestry śpiewają oni na całe gardło jakieś wesołe piosenki, aby zagłuszyć miłe dźwięki symfonii.

nie pozwalają nikomu ciągnąć osobistych korzyści na terenie tak zagrożonym, jak okolica Bielska Białej". Kto tych panów krytykuje, dopuszcza się „zbrodni" i może sprowadzić wprost katastrofę, jeżeli pole działania tych „najtęższych pracowników" przeniesie się do innego powiatu. P. Zygmunt P. lekceważy innych profesorów, którzy „na modłę tramtadracką wypowiadają kazania patryotyczne o Kościuszce, Mickiewiczu, powstaniu styczniowem, a potem przy kufelku i kartach zabijają wolny czas". „Są to wygodnisie, których praca przeraża, bo jej nie nadążą". Trójka nazywa siebie „trzeba silnemi indywidualnościami, a inni to „pasożyty społeczne i narodowe". W Białej wśród Polaków jest miejsce na program polski, „a ponieważ ten wcielają (?!) wszechpolacy (trójka myślała siebie), więc w Białej jest miejsce na program wszechpolski".

Jak się te polityczne dzieci łudzą! Panowie ci wodzą za sobą garstkę stojałowszczyków, bo udają chrześcijańsko-socyalnych, mianując się duchowymi spadkobiercami ks. Stojałowskiego.

W ostatnim czasie w państwie duńskiem bardzo się zaczyna psuć, dostali bowiem wszechpolscy profesorowie konkurencyę rzeczywistych chrześcijańsko-socyalnych z Krakowa. Będzie teraz kto inny stojałowszczykom „wcielał" program polski, a ponieważ to nie będą już wszechpolacy, to i program nie będzie już „wszechpolski".

Tak smutno kończy się wyprawa wszechpolska na powiat bialski po złote runo. Żal tylko „trzech silnych indywidualności".

List z Zakopanego.

Zakopane, 26 lipca.

Redakcya „Głosu Narodu" w pogoni za sensacyą wpadła na bardzo ciekawy i na swój sposób szczęśliwy pomysł. Pragnąc z nieszczęśliwego wypadku w Tatrach zrobić sobie dobrą reklamę, a nie mając żadnego pojęcia jak to robić można, wyczerpawszy wszystkie blagi, jakie tylko można było na ten temat puścić pozostając w granicach możliwości, postanowiła je przekroczyć. A ponieważ dotychczasowy jej korespondent „44" znał jako tako góry, uznała go za siłę niewystarczającą i wysłała do Zakopanego innego, używającego podpisu „W.", które wady tej niema. Skutki były nadzwyczajne. W jednej chwili Tatry zapełniło poszukujące p. Sz. wojsko, (które oczywiście zmykało przed każdym cywilem w najprzepastniejsze zarośla kosodrzewin, tak, aby go widzieć nie było można). Na szczytach gór zabłysnęły ognie poszukujących p-ny Szystowskiej (chociaż z powodu słoty nikt z Zakopanego już od kilku dni nie wychodził). Galicya zaanektowała całą Dolinę Cichą, a armia jej poszła jeszcze głębiej na Węgry. Na poszukiwanie zaginionej wyprawił się cały legion pań, które nieomieszkały upstrzyć Czerwonych Wierchów odciskami bucików, które nieustannie budzą nadzieje w Szerlokach Holmesach.

Wysłała do Szczyrby jakąś mistyczną postać dra Sz., w ślad wycieczki p. Sawickiego, jakiegoś zbrodniarza, który miał porwać p. Sz. Obdarła nieszczęśliwą z wszystkich kosztowności, aby jakiś juhas mógł tem łacniej ją... obrabować.

Jednak dość już tego. Naprawdę szkoda czasu. Zakopane przeżyło wstrząśnienie — i wraca do dawnego życia. Pogoda słotna trzyma wszystkich w domu; turyści robią zapasy na wycieczki, spoglądając co chwila z nadzieją i trwogą na barometr, który też w ostatnich dwuch dniach zwolna zaczyna się podnosić.

Tymczasem robi się coś w Zakopanem. Głosy prasy w sprawie przewodników tatrzańskich zrobiły swoje i grono ludzi zabrało się zupełnie poważnie do organizowania ich stowarzyszenia zawodowego. Brak jego dawał się mocno odczuwać. Dotąd nie było właściwie instytucyi, stojącej na straży ich interesów — były tylko takie, które pilnowały ich obowiązków. Rozdrobnieni, uskarżali się, protestowali — nigdy jednak nie wystąpili jako zwarta grupa. Wszelkie tarcia w tych warunkach sprowadzały jedynie rozgoryczenie i nie dawały żadnych pozytywnych wyników. Toteż samo Towarzystwo tatrzańskie z uznaniem przyjęło tę myśl i jego członkowie krzątają się około jej wykonania.

Sekcya etnograficzna Tow. tatrzańskiego też nie próżnuje. Ogłasza mianowicie w najbliższym czasie szereg odczytów z zakresu swych badań, a oprócz tego będzie urządzała zbiorowe wycieczki naukowe w różne strony Podhala, dla zaznajomienia publiczności naszej z tym nad wyraz ciekawym zakątkiem Polski. Trzeba zaznaczyć, że sekcya ta ma już za sobą bardzo gorliwą pracę; w zimie zdołała zgromadzić sporo ciekawych zbiorów tak dla siebie, jak i dla Muzeum tutejszego im. dra Chałubińskiego, a nawet i dla lwowskiego Ossolineum. Sekcya zbadała nieznaną dotychczas „szopkę" góralską („jasełka") i doszła pod tym względem do wywodu, że pochodzi ona nie — jak przypuszczano — ze Słowaczczyzny, lecz aż z Moraw.

Postęp niedługo okaże się i w naszej prasie. Pismo „Zakopane" przechodzi na własność spółki i zapewne rozwinie się pomyślniej pod redakcyą p. Żuławskiego. *A. U.*

Przegląd polityczny.

Przerwanie rokowań ugodowych w Pradze. Na wczorajszem posiedzeniu „komitetu ośmiu" przy obradach nad sprawą języka władz krajowych z obu stron zgłoszono wniosek, aby wobec spóźnionej pory uwzględnić ogólną potrzebę wypoczynku i zarządzić przerwę w rokowaniach. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono. Po posiedzeniu wydano komunikat, donoszący, że na posiedzeniu postawiony został z obu stron zgodny wniosek, aby ze względu na późną porę roku i zmęczenie członków komitetów, odroczyć obrady do jesieni. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

„Narodni Listy" piszą, że członkowie komitetów zgadzają się z tem, iż zaraz po feryach należy podjąć na nowo rokowania ugodowe. Przerwa nie ma powodu politycznego, lecz spowodowaną została potrzebą wypoczynku. Rozstrzygnięcie nastąpi więc w jesieni.

„Hlas Naroda" pisze, iż niemiłe wrażenie sprawia okoliczność, że odwlokło się załatwienie sprawy nauczycielstwa. We wrześniu sejm nie będzie mógł być zwołany, ponieważ obradować mają delegacye, a następnie Izba poselska. Dziennik wyraża nadzieję, że w jesieni uda się dojść do zgody. W podobnym duchu wyrażają się także dzienniki niemieckie.

Przegląd społeczny.

Bojkot pracowni stolarskiej M. Józefa Gabla we Lwowie. Zatrudnieni w tej pracowni robotnicy rozpoczęli bojkot jej, ponieważ p. Gabel nie dotrzymuje zawartej z robotnikami ugody, szykanuje ich, obrzuca obelgami i nie wypłaca regularnie zarobku. Gdy dwukrotna interwencya organizacyi robotników drzewnych, aby skłonić tego brutalnego i niesumiennego majstra do zaprzestania swoich praktyk, pozostała bez skutku, robotnicy pracownię opuścili. Może bojkot ten zmusi p. Gabla, niepomnego, że utuczył się już na wyzysku i gnębieniu swoich pracowników, do uszanowania godności i pracy robotników swoich. Organizacya robotników drzewnych wzywa towarzyszów, aby pracownię Gabla omijali. Niech żaden z robotników nie przyjmie roboty w tej pracowni; nikt nie powinien utrudniać towarzyszom walki o lepszą dolę i zmuszenie pracodawcy do uszanowania praw robotnika!

Drożyzna.

Pod tym tytułem wydał dr Strasburger książkę, w której w sposób wyczerpujący omawia tę doniosłą kwestyę.

Zaraz na początku konstatuje on fakt, że Kraków jest jednym z najdroższych miast europejskich. W latach 1904—1911 ceny najważniejszych środków spożywczych wzrosły w Krakowie o 17%, w Berlinie o 12%. Mięso w Krakowie jest droższe niż w Paryżu. Ceny mieszkań w Krakowie są o 53% wyższe niż w stolicy Francyi. Cena chleba i bułek wzrosła w Krakowie w latach 1904 do 1911 o 53·9%, cena mięsa o 56·5%, w Berlinie o 22%, czynsz za mieszkania w Krakowie w ostatnich 15 latach podwoił się. Z miast austryackich najtańsza jest Praga, co tłumaczy się wspaniałym rozwojem rolnictwa, przemysłu i handlu w Czechach.

Drożyzna jest obecnie zjawiskiem wszechświatowem, składa się na nią kilka przyczyn. Przedewszystkiem w ostatnich latach nastąpił znaczny wzrost ludności i wzrost potrzeb ludzkich. Wzrostowi ludności nie nadążył wzrost środków spożywczych. Produkcya bowiem rolna zależna jest od sił naturalnych ziemi, której wydajność ma pewne granice. Wprawdzie wydajność ta dałaby się jeszcze znacznie powiększyć, ale dochód nie pokryłby wyłożonych kosztów. Jest to t. zw. prawo zmniejszającego się dochodu ziemi. Oczywiście odnosi się to do krajów zachodnio-europejskich, gdzie rolnictwo stoi na bardzo wysokim stopniu.

Inaczej się ma sprawa z rolnictwem w Austryi, a szczególnie w Galicyi, gdzie prodnkcya rolnicza stoi na bardzo niskim stopniu. Gdyby Galicya chciała osiągnąć wydajność Niemiec w produkcyi zbóż, to musiałaby podwoić swą produkcyę (u nas ziemia wydaje około 5 ziarn z 1 ziarna zasianego, w Niemczech 7 do 10). Ten niski stan rolnictwa galicyjskiego, dzięki któremu musimy sprowadzać zboże z Węgier, stanowi przyczynę specyalnie galicyjskiej drożyzny.

Te stosunki drożyźniane pogarszają państwa przez swą politykę cłową i podatkową. W interesie garstki magnatów rolnych zaprowadziły kontynentalne państwa europejskie wysokie cła zbożowe, w czem przoduje Austrya. Polityka podatkowa przez obciążanie podatkami konsumcyjnymi środków spożywczych podraża w ogromny sposób najważniejsze środki spożywcze.

Potanienie złota a zatem pieniędzy również przyczyniło się do podrożenia wszystkich produktów. W ostatnich latach produkcya złota kolosalnie wzrosła. Wprawdzie zwiększenie się ruchu handlowego wymaga zwiększonej ilości środków zamiany, ale dziś pieniądz kruszcowy zastępuje surogat pieniądza tj. bilety bankowe, czeki, weksle. W wielkim handlu bardzo mało używa się pieniądza kruszcowego; największe interesa załatwia się w t. zw. izbach obrachunków, gdzie wzajemne pretensye wyrównuje się stosami czeków i weksli, bez użycia pieniądza. Wzrost zatem produkcyi złota i jego potanienie wpływa tembardziej na podrożenie wszystkich towarów.

Związki fabrykantów: kartele i trusty w sposób niesłychany podrażają produkta z masowego spożycia. Niema dziś ważniejszej gałęzi produkcyi, którejby przemysłowcy nie byli silnie skartelowani.

Do podrożenia środków codziennego użytku przyczynia się nadmierny rozrost handlu detalicznego. Dość przejść się po Krakowie, a zauważy się na najmniejszej uliczce sklepik lub kilka sklepików. W przyłączonych gminach w nowych ulicach po wybudowaniu 3 czy 4 kamienic powstaje zaraz sklepik. Ludność robotnicza zmuszona jest w nim kupować ze względu na bliskość, gdyż nie ma czasu iść do większego sklepu do miasta, bo mąż jest cały dzień w robocie, taksamo żona jest zajęta w fabryce tytoniu, czy gdzieś indziej. Sklepiki wyzyskują ten monopol i podrażają towary nieraz o 100%.

Skutkiem ogólnej drożyzny musiały także wzróść płace robotników. Wzrost płacy robotni-

czej czyli podrożenie ceny pracy jest jednak pozorny, gdyż podwyższenie płacy i skrócenie czasu pracy podnoszą wzrost wydajności pracy robotnika. Robotnik bowiem dobrze odżywiony, nie przemęczony zbyt długą pracą i posiadający pewne wykształcenie, intensywniej pracuje od głodnego, zmęczonego i analfabety. Kraje zachodnio-europejskie z wysokiemi płacami i krótkim czasem pracy przodują pod względem produkcyi rolniczej i przemysłowej; kraje wschodnie z licho płatnym robotnikiem i długim dniem pracy mają przemysł w powijakach. Fakta te powinny raz wreszcie przemówić także do naszych przedsiębiorców.

Jednym z najskuteczniejszych środków samopomocy przeciw drożyźnie jest stowarzyszenie spożywcze. Podwyżka płacy robotniczej, wywalczona przez związki zawodowe, w takim razie nie idzie do kieszeni sklepikarza, lecz stanowi pokaźną kwotę, która stowarzyszenie spożywcze wypłaca z końcem roku swemu członkowi. Olbrzymie znaczenie konsumów dla klasy pracującej doprowadziło w krajach przemysłowych do powstania kolosalnej organizacyi spółdzielczej. W Galicyi, gdzie drożyzna daje się jeszcze dotkliwiej we znaki, robotnicy powinni tłumnie się garnąć do konsumów. Nie powinno ich odstraszać, że nasze konsumy są na razie tak małe. Wszędzie zaczynano z tak małymi konsumami, a dziś osiągnięto wspaniałe rezultaty.

Już dziś musimy mieć na uwadze fakt, że w 1916 r. rządy austryacki i węgierski przedsięwezmą rewizyę taryfy celnej, co będzie rzeczą bardzo doniosłą. Jeżeli zdobędziemy się na siłę, to zdołamy przeprzeć zniesienie ceł spożywczych. a przedewszystkiem ceł od zboża i mięsa. Pracę w sprawie nowej taryfy celnej już rozpoczęto. Chodzi tu o zbadanie wpływu ceł zbożowych na gospodarstwo rolne.

Książkę dra Strasburgera, jako zawierającą dużo cennego materyału w tej kwestyi możemy polecić naszym czytelnikom. Kwestye wpływu polityki celnej na podrożenie środków spożywczych omawia broszurka „Lud a parlament austryacki“, wydana w „Latarni“.

Rozmaitości.

Pogromca zbrodniarzy amerykańskich. — Statystyka Warszawy.

Sensacyjna sprawa zamordowania w Nowym Jorku właściciela szulerni Rosenthala przybiera nowy obrót. Wybitniejsi obywatele nowojorscy, widząc, że nie mogą liczyć na policyę, umyślnie zacierającą ślady zbrodni, złożyli znaczny fundusz i wezwali słynnego detektywa Wiljama J. Burnsa do zajęcia się tą sprawą.

Według ostatnich wiadomości, Burns zabrał się już do dzieła, zorganizowawszy sztab z 25 wytrawnych pomocników; nie ulega więc wątpliwości, że dopnie celu, o ile — oczywiście — sam nie padnie ofiarą zbrodniarzy.

Ciekawa to osobistość! Burns w niczem nie przypomina Sherloka Holmesa, słynnej postaci, stworzonej przez Conana Doyle'a. Wygląda raczej na dobrodusznego mieszczucha, zadowolonego z siebie i życia.

Syn policyanta, jest poniekąd dziedzicznym zawodowcem. Poza wielką liczbą spraw prywatnych, które zawsze umiał wyświetlić należycie, odznaczył się szczególnie w wielkich procesach, dotyczących różnych fałszerstw politycznych. W roku 1885 wykrył wielkie fałszerstwo wyborcze w stanie Ohio, ,co wyprowadziło go na szerszą arenę działalności. Następnie wykrył i aresztował w stanie Illinois bandę podpalaczy, wyzyskującą planowo Towarzystwa ubezpieczeń. Nieco później zaprowadził ład i porządek na terytoryum, przeznaczonem dla Indyan, i wytępił rozbójników, będących plagą tych okolic.

Burns jest prawdziwym biczem na różnych włamywaczy do kas bankowych i podrabiaczy czeków. W r. 1900 rząd waszyngtoński użył go do wyświetlenia sprawy fałszerstw z posiadłościami ziemskiemi, w której było zamieszanych wiele wpływowych osobistości politycznych. Detektyw zdołał, pomimo olbrzymich przeszkód, stawianych przez potężną klikę, zgromadzić dowody winy senatora Mitchella z Oregonu i dwu bardzo wpływowych posiadaczów ziemskich z Kalifornii, Hyde'a i Bensona.

W pamiętnej dla Stanów Zjednoczonych walce Burnsa z Radą miejską San Francisco potrafił Burns tak zastawić sidła, że połapał w nie najwpływowszych złodziei dobra publicznego i zmusił sądy, co jest rzeczą niełatwą w Stanach, gdy chodzi o ludzi wpływowych, do ukarania złodziei.

Burns był tym, który w głośnym procesie o zamachy dynamitowe w Los Angeles popełnił szereg gwałtów, aby pochwycić rzekomych sprawców zamachów Mac Namarę i jego brata. Burżuazya amerykańska z zapałem oklaskiwała Burnsa za jego walkę z związkami robotniczymi.

Burns nigdy nie posługuje się rewolwerem. Twierdzi on, że detektyw, posługujący się rewolwerem, skazuje się sam, gdyż przyznaje się do słabości. Rewolweru nie używał jeszcze nigdy. Trzeba posiadać rozum w głowie. Kiedy idzie za tropem, nie ma nawet noża przy sobie.

* * *

Brak stałego rocznika statystycznego Polski, na wzór wydawnictw podobnych, istniejących zagranicą, nakazuje zwracać tem baczniejszą uwagę na ogłaszane od czasu do czasu ze źródeł urzędowych cząstkowe dane statystyczne — o ile one nie są zaprawione tendencyą, jak się to często zdarza. Danemi autentycznemi, dotyczącemi charakteru narodowego ludności Warszawy, dzieli się z czytelnikami „Tygodnik Polski“.

Sprawa polskości Warszawy stanowi zagadnienie wagi tak pierwszorzędnej, iż ciągłe jej badanie i przypominanie jest konieczne. Obecne stosunki narodowościowe w Warszawie przedstawiają się pod względem liczebnym w sposób następujący:

Dnia 1 stycznia 1911 roku liczyła Warszawa 781.179 mieszkańców; 1 stycznia 1912 r. liczba ta wzrosła do 821.369.

Według wyznań skład tej ludności był 1 stycznia 1912 r. taki: katolików 469.556, ewangelików augsburskich 14.881, reformowanych 2465, maryawitów 1846, prawosławnych 32.947, żydów 297.977, mahometan 665, innych wyznań 965. W roku poprzedzającym stosunki przedstawiały się tak: katolików 417.948, ewangelików obojga kościołów 14.068, maryawitów 7001, żydów 306.601. Znamiennem więc wielce jest, iż liczba katolików wzrosła z 53,5 do 57,2 proc., liczba żydów zaś zmniejszyła się z 39,8 do 36,3 proc. Spadła też ogromnie liczba maryawickiej ludności.

Zaliczywszy do ludności polskiej pewną część ewangelików (8000), pewną część żydów (20.000), oraz wszystkich maryawitów, okaże się, iż Polacy stanowią w Warszawie odsetek 67 proc. ogółu ludności i że odsetek ten wzrasta. Nie jest on zbyt wysoki, niestety. Nie należy atoli zapominać, że w rzeczywistości do Warszawy należy szereg gmin podmiejskich takich, jak Koło, Mokotów, Wola i t. d., które nie zostały włączone do statystyki powyższej, a są prawie wyłącznie przez ludność polską zamieszkane. Gminy te liczą do 220 tys. mieszkańców i włączenie ich formalne do miasta jest sprawą przyszłości, bliższej czy dalszej, lecz nieuniknionej. W obecnym zaś czasie dla powzięcia wyobrażenia o charakterze narodowym naszej stolicy należy je brać w rachubę.

Dla porównaniu nadmieniamy, iż w Poznaniu w r. 1910 Polacy stanowili 58,9 proc. ogółu ludności, w Wilnie 44,7, we Lwowie 50,5, w Krakowie 82 proc., w Łodzi 52 proc. Wysoki odsetek krakowski tem się tłómaczy, iż większość żydów figuruje w spisach ludnościowych jako żywioł polski.

KRONIKA.

Sobota 27 lipca.

Nowiny krakowskie.

Trzeci most na Wiśle jest już zupełnie gotowy i w przyszłym miesiącu nastąpi oddanie go do publicznego użytku. Także tor kolejowy do gazowni, z powodu którego przejazd przez most będzie często zamykany, także już został wykończony.

Krakowianin zabójcą w Karlsbadzie. Onegdaj w Karlsbadzie urzędnik pocztowy z Krakowa Wilhelm Kruczek zastrzelił p. Franciszkę Pickową, żonę urzędnika kolejowego z Krakowa, a następnie odebrał sobie życie. Pickowa była żoną adjunkta w dyrekcyi krakowskiej; mieszkała w Krakowie przy ul. Filipa 21. Z domu była Stillerówną, córką głośnego przed kilku laty Roberta Stillera, zasądzonego za szpiegostwo a później rehabilitowanego. P. Pick przed kilku laty podczas wypadku kolejowego utracił obie nogi; od tego czasu jeździł na wózku, którym sam kierował; codziennie zajeżdżał przed dyrekcyę, a służba wynosiła go do biura. Z mieszkania swego odnajmywali jeden pokój p. Wilhelmowi Kruczkowi. W ubiegłą środę Pickowie wyjechali do Karlsbadu, a za nimi pojechał Kruczek. Co między nimi zaszło, nie wiadomo.

Pickowa zostawiła 3 dzieci: dwie córki jednego synka. Kruczek liczył 25 lat.

Echa strzelaniny w Szczakowej. Leżący w szpitalu więziennym Józefowicz ma się znacznie lepiej, tak, że za parę dni będzie mogło rozpocząć się jego przesłuchanie. Dotąd odmawiał on sędziemu śledczemu odpowiedzi, a gdyby dalej trzymał się tej metody, odbędzie się rozprawa na podstawie zeznań świadków. Jak słychać, Józefowicz ma pochodzić z Łodzi, gdzie kilka razy był karany za bandytyzm.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczorajszej nocy pękła rura wodociągowa przy ul. Powiśle. Wydobywająca się woda zalała część ulicy; powodem pęknięcia ma być nagromadzenie na tem miejscu ziemi i kamieni z powodu jakichś robót ulicznych. Służba wodociągowa prędko rurę wymieniła.

Ciężkie pobicie. Wczoraj pobił 34 letni Leon Oprych, kelner bez zajęcia, swą narzeczoną Z. P. tak ciężko, że musiano zawezwać Pogotowie ratunkowe.

Z teatru na wystawie. Dziś rozpoczynają się w „Wesołej Jamie“ występy pp. Zamiłło i Kalicińskiego. W niedzielę po południu odbędzie się „wesoły podwieczorek“ o programie specyalnie dobranym dla publiczności, przybywającej w niedzielę na wystawę i dostępnym dla młodzieży. Ceny znacznie zniżone.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Jej adjutant“, operetka w 3 aktach Winterberga.
Niedziela po południu: „Faust“ (po cenach dramatu).
Niedziela wieczór: „Cnotliwa Zuzanna“.
Poniedziałek: „Jej adjutant“.
Wtorek: „Borys Godunow“.
Środa: „Jej adjutant“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Sobota: „Sybir“.
Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela wieczór: „Sybir“.
Poniedziałek: „Sybir“.

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie lichwiarza. Z polecenia władz sądowych dokonała onegdaj policya aresztowania „eskontera“ Izraela Brüstigera, mającego swe biuro w domu własnym przy ul. Szopena l. 10. Rewizya, przeprowadzona w lokalu biura i prywatnem mieszkaniu Brüstigera, wydała bardzo obfity materyał. Znaleziono przeszło 200 weksli z podpisami lub bez, wypełnionych lub „in bianco“, wycofanych już lub będących jeszcze w obiegu. Prócz tego znaleziono terminarze, w których była prowadzona szczegółowa ewidencya setek weksli, obszerną korespondencyę i papiery z zapiskami, odnoszącymi się do najrozmaitszych osób, które od Brüstigera zaciągały pożyczki. Prócz tego skonfiskowała policya około 10 000 kor. Bezpośrednim powodem aresztowania Brüstigera było doniesienie jednego z obywateli z Kleparowa, który z nim pozostawał w stosunkach pieniężnych. Z doniesienia tego wywnioskowała prokuratorya, że manipulacye Brüstigera są oszukańcze, skutkiem czego nakazała jego aresztowanie. W pewnym wypadku Brüstiger jednego dłużnika zaskarżył. Obrońcy

stron obu po zbadaniu sprawy nabrali przekonania, że jest ona bardzo nieczystą i trąci kryminałem i dlatego załatwili ją polubownie. Obecnie tak sprawa ta, jak i inne tego rodzaju znajdą rozwiązanie w sądzie karnym. Brüstiger do winy się nie przyznał, twierdząc, że przed sądem stanowczo się oczyści. Odstawiono go do więzienia śledczego sądu karnego pod zarzutem uprawiania lichwy.

Aresztowanie fryzyera-oszusta. Przed kilkoma miesiącami zbiegł ze Lwowa znany na bruku tutejszym właściciel fryzyerni Sławko Prewendar, pozostawiwszy niezapłacone weksle na sumę kilkunastu tysięcy koron. Na wekslach znajdowały się podpisy p. B. znanej we Lwowie miłośniczki sztuki. Jak się później okazało, podpisy te były sfałszowane. Prokuratorya rozpisała listy gończe, na wskutek których Prewendara aresztowano w Karlsbadzie i przewieziono do sądu lwowskiego.

Zamach samobójczy. W domu przy ul. Źródlanej l. 20 rzuciła się z II piętra w zamiarze samobójczym 20-letnia Karolina H. Na szczęście nie odniosła poważniejszych obrażeń. Kobieta ta cierpi na manię prześladowczą i w tem należy szukać przyczyn zamachu.

Z kraju.

Z Jaworzna piszą nam: Od kilku lat pełni swoje obowiązki p. dr Karol Sermak w Sierszy na niekorzyść Kasy brackiej. Pewny poparcia ze strony przewodniczącego Kasy brackiej, posunął się tak daleko, że zarząd na jednem ze swych posiedzeń wypowiedział mu posadę. Przewodniczący uchwałę tę zupełnie bezprawnie zawiesił i chce dra Sermaka przemocą utrzymać na stanowisku. Dla uzasadnienia, że zarząd Kasy postąpił zupełnie słusznie, podajemy kilka faktów, aby opinia publiczna mogła się z postępowaniem dra Sermaka zapoznać:

1) Zarząd Kasy brackiej w r. 1910 uchwalił, aby dr Sermak dla udogodnienia górnikom jednę wizytę odbywał w tygodniu na galmanie. Dr Sermak do tej pory nie odbył ani jednej wizyty, ani się z tego nie usprawiedliwił;

2) dr Sermak wydaje recepty ludziom zupełnie do Kasy brackiej nie należącym, jak to miało miejsce 27 maja b. r., kiedy zapisał wino na koszt Kasy naczelnikowi stacyi w Sierszy p. Drazylakowi;

3) dr Sermak dopuścił się niepięknego czynu przez nasłanie żyda, by przekupił dwóch członków zarządu, aby głosowali za podniesieniem mu pensyi;

4) zarząd uchwalił, aby dr Sermak oczyścił się z zarzutów poczynionych mu przez p. Radwańskiego, aptekarza w Trzebini, ale dr Sermak mimo tak ciężkich zarzutów tego nie uczynił;

5) dr Sermak sprowizyonował górnika Franciszka Kawalę za to, że był robotnikiem opozycyjnym, mimo że był zupełnie zdrów i zdolnym do pracy. Dopiero po orzeczeniu dra Wojnarowskiego, c. k. fizyka w Chrzanowie, że Kawala jest zupełnie zdrów, musiano go przyjąć z powrotem do pracy.

Wobec powyższych faktów zapytujemy przewodniczącego Kasy brackiej, dlaczego nie odczytał listu p. Radwańskiego na posiedzeniu, mimo iż członkowie zarządu tego się domagali. Dalej zapytujemy, co na to c. k. urząd górniczy? Czy wolno lekarzowi szastać ciężko zapracowanym groszem robotniczym?

Robotnicy mogą na tym przykładzie się przekonać, co znaczy silna organizacya. Izba lekarska stawia opór wydaleniu lekarza, mimo że na to zasłużył. Robotnika wolno niesłusznie w każdej chwili na bruk wyrzucić i nieraz do zaciętych walk przychodzi w celu ochrony niesłusznie pokrzywdzonego robotnika.

(O ile jesteśmy poinformowani, Izba lekarska wcale nie sprzeciwia się wydaleniu dra Sermaka; owszem zażądała od niego, aby w celu oczyszczenia się z robionych mu zarzutów wniósł skargę. Dr Sermak naturalnie woli na te zarzuty nie reagować, bo mając plecy, myśli, że i tak utrzyma się na intratnej posadzie. *Przyp. Red.*).

O rozruchach drożyźnianych w Brodach donoszą: Z powodu drożyzny najniezbędniejszych artykułów żywności przyszło na placu targowym do burzliwych scen między ludnością a chłopami, sprzedającymi rozmaite produkty. Gdy chłopi nie chcieli zniżyć cen, rozbito im wszystkie garnki, wysypano kartofle i czereśnie, rozlano mleko i śmietanę i polano wszystko naftą. Nie zdała się na nic interwencya żandarmeryi i policyi. Obecnie jest plac targowy zupełnie pusty, żadna włościanka nie przybyła do miasta. Ma też być przeprowadzony bojkot rzeźników. W akcyi bierze udział szereg poważnych obywateli. Postępuje solidarnie ludność chrześcijańska z żydowską.

Z zaboru rosyjskiego.

Ubezpieczenie robotnicze. Przyszłe obowiązkowe ubezpieczenie od wypadków nie będzie państwowe, ani rządowe — jak wielu mylnie sądzi — lecz taką wzajemną organizacyą przemysłowców, jaką obecnie jest jedyne, od lat ośmiu istniejące, warszawskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, z tą tylko różnicą, że do nowej wzajemnej organizacyi, jedynej dla całego Królestwa, będą obowiązane należeć wszystkie, podlegające nowemu prawu przedsiębiorstwa. Żadne wyjątki dopuszczone nie będą.

Nowa organizacya będzie utworzona i rządzona przez samych przemysłowców. W sprawach odszkodowania zostaje całkowicie wyłączony udział inspekcyi fabrycznej, która jedynie zachowuje prawo wciągania i wykreślania do katastru ubezpieczeniowego. Cały ciężar ubezpieczenia od wypadków nakłada się na właścicieli przedsiębiorstw.

Przyszłe Kasy chorych również będą instytucyami samorządnemi, przyczem w kosztach udział biorą robotnicy — trzy piąte, właściciele przedsiębiorstw — dwie piąte.

Obydwie nowe organizacye podlegać będą opiece władzy na zasadach, obowiązujących wszystkie instytucye społeczne.

Przed wyborami. Nadchodzące wybory do czwartej Dumy bardzo małe budzą dotychczas zainteresowanie pośród ludności Warszawy. Zwraca uwagę nieznaczna ilość zgłoszeń do magistratu warszawskiego z deklaracyami, których złożenie jest niezbędnym warunkiem uczestniczenia w wyborach poważnej części prawyborców.

„Gradonaczalstwo" w Łodzi. W tych dniach bawił w Łodzi jeden z wybitniejszych adwokatów petersburskich, mający stosunki w sferach ministeryalnych. Oświadczył on, że sprawa utworzenia „gradonaczalstwa" w Łodzi obecnie znajduje się w departamencie policyi i będzie rozpatrywana po wakacyach. Podobno sfery są usposobione przychylnie do projektu.

Utonięcie proboszcza. W Brwilnie pod Płockiem, kąpiąc się w Wiśle, zaczął tonąć brat proboszcza miejscowego ks. Bronisława Marjańskiego. Widząc tonącego brata, proboszcz rzucił mu się na ratunek, ale widocznie przecenił swoje siły, gdyż razem z bratem poszli obaj na dno rzeki.

Ze świata.

Dżuma w Tryeście. U marynarza jednego okrętu, który przybył ze Wschodu i zatrzymywał się po drodze w wielu portach, między innemi w Port Said i Aleksandryi, stwierdzono bakteryologicznie dżumę.

Cholera na Węgrzech. W miejscowości Minzent (komitat Csongrad) zmarł przed kilku dniami 60-letni wyrobnik Karkas wśród objawów cholery. Jak obecnie badania bakteryologiczne stwierdziły, przyczyną śmierci była rzeczywiście cholera azyatycka. Ministerstwo wysłało na miejsce komisyę sanitarną. Dziś nadeszła z tej samej miejscowości wiadomość o nowym podejrzanym wypadku, co do którego wyniku badań bakteryologicznych jeszcze niema.

TELEGRAMY

z dnia 27 lipca.

Zbrojenia Anglii.

Londyn. W Izbie gmin w dalszej dyskusyi deputowany Ponsomby krytykował politykę rządu, która doprowadziła do tych olbrzymich zbrojeń.

Sekretarz stanu Grey przyznał, że ciężary zbrojeń są wielkie, ale rząd wobec tego jest bezsilny. Przez działalność opinii publicznej należy się spodziewać zbliżenia narodów. Następnie bronił Grey polityki rządu.

Wniosek Ponsombego o zniżenie wydatków na zbrojenia znaczną większością głosów odrzucono.

Bunt w wojsku rosyjskiem.

Petersburg. Do Taszkentu wyjechał prokurator wojskowy, celem prowadzenia śledztwa w sprawie buntu saperów, wywołanego przez rewolucyonistów.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Szczegółowy raport o rozruchach wojskowych w obozie w Turkiestanie nadesłał dowódca tamtejszego okręgu wojskowego generał Samsonow, pomocnik ministra wojny, generałowi Wernanderowi w trzy dni po zaburzeniach.

Zwycięstwo Juanszikaja.

Pekin. Zgromadzenie narodowe obraduje nad listą ministeryalną. Na zgromadzeniu stowarzyszeń wojskowych uchwalono rezolucyę, wyrażającą zaufanie dla Juanszikaja i wzywające go do objęcia dyktatury wojskowej, gdyby obstrukcya w zgromadzeniu narodowem miała trwać dalej.

Pekin. Zgromadzenie narodowe zajmowało się sprawą utworzenia gabinetu, mianowicie propozycyami Juanszikaja. Zatwierdzono pięciu kandydatów, odrzucono jednego. Uważają to za tryumf Juanszikaja, przez co groźba przesilenia przestała istnieć.

Umierający mikado.

Londyn. Z Tokio donoszą, że stan mikada znowu się pogorszył. Olbrzymie tłumy otaczają gmach, gdzie zebrała się rada starych, następca tronu i ministrowie. Każdej chwili oczekują śmierci.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Kto ma interes do posła tow. Klemensiewicza,** może się z nim osobiście rozmówić we wtorek 30 lipca, oraz w piątek 2 sierpnia od godz. 11 do 1 w południe w redakcyi „Prawa Ludu" (ul. Filipa 2, I p).

* **Staraniem komitetu robotnic i robotników c. k. fabryki tytoniu w Krakowie** odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. w miejskim parku Krakowskim wielki festyn ludowy. Na program festynu składają się: Muzyka wojskowa 56 p. p., koła szczęścia, loterya fantowa, kwiaty, chór i różne inne zabawy. — Początek festynu o godz. 2 popoł. Wstęp 50 hal. Dzieci w towarzystwie rodziców do lat 10 wstęp wolny.

Komitet dokłada wszelkich starań, by festyn wspaniale urozmaicić. — Dochód przeznaczony na fundusz Kasy zapomogowej. — W razie niepogody festyn odbędzie się w następną pogodną niedzielę. — Wejście od ul. Misiorowskiego (Szkolna) zostaje otwarte do zgromadzenia publiczności.

* **Krakowski Związek pracownic biurowych** urządza w niedzielę 28 b. m. wycieczkę do Czernej. Punkt zbiorny w poczekalni na dworcu Il. klasy o godz. $1^1/_2$ po południu punktualnie.

*** Borysław.** Grupa Związku metalowców w Borysławiu podaje do wiadomości, że walne zebranie półroczne odbędzie się w niedzielę 28 lipca b. r. o godzinie 10 przed południem, na które szan. towarzyszów się zaprasza.

*** Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—9½; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem od 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

*** Baczność kolejarze z Przemyśla i okolicy!** W niedzielę 28 lipca b. r. o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali „Domu Narodnego“ w Przemyślu publiczny wiec kolejarzy z porządkiem dziennym: „Parlament wobec żądań kolejarzy“. Referenci: poseł tow. Józef Hudec i sekretarz organizacyi tow. K. Kaczanowski. Niechaj na tym ważnym wiecu zjawią się kolejarze wszystkich kategoryj z Przemyśla i okolicy!

Wydział grupy przemyskiej centralnej organizacyi kolejarzy.

*** Zarząd „Lutni Robotniczej“ w Krakowie** zaprasza wszystkich członków czynnych, by się zebrali w niedzielę 28 b. m. o godz. 10 przed południem w Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.). Sprawa bardzo ważna.

Komunikaty lwowskie.

*** Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy** przy grupie Centralnego Związku malarzy i lakierników we Lwowie poszukuje trzydziestu lakierników, celem dania tymże pracy w pierwszorzędnych firmach. Należący do organizacyi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje się w Stowarzyszeniu malarzy i lakierników we Lwowie, ul. Ormiańska L. 15.

*** Chór robotniczy we Lwowie** urządza „Wieczornicę taneczną“ w niedzielę 28 b. m. przy ulicy Pieszej L. 2. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp na salę za zaproszeniami.

*** Baczność członkowie Związku robotników drzewnych** w grupie I. we Lwowie! Zarząd uprasza szanownych towarzyszów, którzy wypożyczyli książki z biblioteki, by raczyli zwrócić je, celem uporządkowania biblioteki.

Konkurs.

W krakowskiej Gazowni miejskiej jest do obsadzenia posada urzędnika rachunkowego w IX, względnie VIII kl. rangi.

Warunki wymagane są następujące:

1. Obywatelstwo austryackie.
2. Wiek poniżej lat 40.
3. Gruntowna znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.
4. Absolutoryum akademii handlowej, lub matura i kurs abituryentów.
5. Przynajmniej trzyletnia praktyka zawodowa.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem może nastąpić stabilizacya.

Należycie udokumentowane podania wnosić należy do 31 sierpnia br. na ręce Dyrekcyi krakowskiej Gazowni miejskiej.

Kraków, 25 lipca 1912.

Prezydent miasta:
Dr. **Leo** mp.

ZGUBIONO

dnia 19 b. m. legitymacyę kolejową na nazwisko Agnieszki Krzeczkowskiej. Łaskawy znalazca zechce ją zwrócić pod adresem: Jakób Krzeczkowski Blocksignaldiener, Podgórze Płaszów, stacya.

MARSO



HYGIENICZNE SANDAŁY

w cenach

Nr. 21—24	25—28	29—35	Damskie	Mężkie
K 3·—	K 3·50	K 4·20	K 5·—	K 6·—

pod firmą **„MARSO“, Kraków, Grodzka 20.**

MARSO

Do Ameryki i Kanady



przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA** we Lwowie, ulica Grodecka L. 99.

Cena przeprawy okrętem z Tryestu do Nowego Jorku III klasą **kor. 220·—**. Dziś niżej lat 12 **kor. 120·—** wraz z podatkiem.

Uważajcie na Nr. 99!

Carpathia z Tryestu 6 sierpnia.
Saxonia z Tryestu 20 sierpnia
Pannonia z Tryestu 27 sierpnia

Z Liwerpolu: (Najszybsze i najwspanialsze parowce świata). **Lusitania** dnia 17/8, 7/9, 28/9, 26/10.
Mauretania dnia 10/8, 31/8, 21/9, 12/10.

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość.
Cena słoika 1 korona.

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. Cena 1 korona.

Apteka pod „Złotym Jeleniem“
we Lwowie, Rynek 29

Wysyłka pocztowa codziennie.

DARMO

mimo ogólnej drożyzny otrzyma każdy przedmiot użytkowy, kto zamówi 5 klg. paczkę **żytniej kawy PROBAT**. 1 paczka tylko K. 3·70 opłatnie do każdej miejscowości za pobraniem.

„PROBAT“ daje bez domieszki kawy ziarnistej zdrową i smaczną kawę. Tylko prawdziwy z plombą woreczków z marką „PROBAT“.

BERNSDORFER Getreide Rösterei
BERNSDORF 24 bei Trautenau, Böhmen.

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, turbany, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

OSOBNY GABINET DLA PAŃ!

Zakład fryzyerski Floryańska L. 30
IGNACY BLAUFEDER.

CES. KRÓL. UPRZYW.

POWSZECHNY BANK OBROTOWY

Filia w Krakowie: Rynek główny 8
Centrala: w Wiedniu.

Kapitał akcyjny i fundusz rezerwowy 52,000.000 koron.
Stan wkładek z dniem 28 czerwca 1912 r. 75,000.000 kor.

Kantor wymiany kupuje i sprzedaje wszelkie papiery i monety wartościowe po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe uskuteczniа się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela informacyi co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów. Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Przyjmowanie wkładek na rachunek bieżący i na książeczki wkładkowe

Większe kwoty wypłaca się bez wypowiedzenia.

TELEFON Nr. 344. TELEFON Nr. 344.

Panie domu! Baczność!

Nie kupujcie masła ani innego tłuszczu zastępującego masła, **nie spróbowawszy** poprzednio słynnej i wszędzie wypróbowanej marki światowej

BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ MARGARYNY

„UNIKUM“ nie jest żadną margaryną roślinną.

„UNIKUM“ zrobiona jest z najczystszego tłuszczu wołowego z jak najlepiej pasteuryzowaną śmietaną, z tego powodu ma **największą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrową.

„UNIKUM“ nie jest wyrobem sztucznym, lecz **najczystszym naturalnym produktem.**

„UNIKUM“ jest w **50%** tańszą od zwykłego masła, i pod gwarancyą o wiele wydatniejszą jak ono.

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ jest rzeczywiście **jedynem prawdziwem** zastępstwem masła, **które wszystkie dotychczas zachwalane o wiele przewyższa.**

Wyrób **BLAIMSCHEINA „UNIKUM“** zabezpieczony jest ciągłą państwową kontrolą, co jest uwidocznionem na każdym pakiecie.

Szanowna Pani!

Niech Pani **nie da się złudzić** innemi ogłoszeniami i niech używa zamiast masła do **smażenia pieczenia gotowania** wyłącznie **smarowania chleba**

Blaimscheina margaryny „UNIKUM“

Wszędzie do nabycia. Na próbę darmo i opłatnie.

ZJEDNOCZONE FABRYKI MARGARYNY I MASŁA, WIEDEŃ XIV.

Pierścionki

zaręczynowe, obrączki, wszelkie wyroby ze złota i srebra, oraz przeróbki i naprawy uskutecznia najtaniej

Józef Limanowski, Lwów, Szajnochy 1.

SUKNA i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy **PROKOP SKORKOWSKI I SYN** W HUMPOLCU, CZECHY. Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane. **ZEFIRY**

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.

Cena pudełka 2 K.

Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi.

Galicyjski BANK LUDOWY

dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie ul. Sykstuska 17 ■ Telefon 1677 i 1678

pod patronatem c. k. uprzyw. aust. Länderbanku.

Wkładki

na książeczki od **20 K** począwszy na

= 4½% =

Wypłata do 5000 K bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

= KANTOR WYMIANY =

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Argentyna . . 22 czerwca	Martha Washington . . 27 lipca
Kaiser Fr. Josef 6 lipca	Argentyna . . 10 sierpnia

b) z Tryestu do Argentyny
przez Rio de Janeiro

Laura . . . 27 czerwca	Sofia Hohenberg 25 lipca
Columbia . . 11 lipca	Atlanta . . . 8 sierpnia
Oceania . . . . 22 sierpnia	

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Czerniowce: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Rathausrstr. 20.

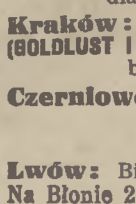
Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

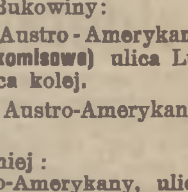
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasaż. Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.
„ Biuro pasaż. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.
„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej.



Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW
ulica Grodzka L. 58. (obok c. k. sądu kraj.).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).